Rok 1 No. 17. W Nowym Yorku, Sroda dnia 15go Marca, 1882. Cena numeru pojedynczego 6 .

ZGODA
is a Weekly, representing the interests of more than 500,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States and in Europe.
Rates of Advertising
One line once.....c. 50
One inch once.....$ 2.00
One inch one year.....$ 20.00
Office 152 E. Houston Str.
New York N.Y.
The Zgoda Printing Office
executes
all kinds of printing.
All communications must be adressed
„Zgoda" 152 E. Houston Str.
New York.
Remittances should
be made by Post-Office, Station B.

ZGODA

ORGAN ZWIĄZKU NAR. POL. W STANACH ZJ. PÓŁN. AM.

ZGODA
Organ Związku Nar. Pol.
w St. Zj. półn. Am.
wychodzi w każdą Srodę.
Prenumerata wynosi w Ameryce rocznie dol. 2. do Europy z przesyłką, rocznie franków 17.
Cena anonsów dla Polaków
Od wiersza drobnego druku, raz jeden c.50
Od cala .....$ 1.00
Od cala rocznie .....$ 10.00
Rękopisma nie zwracają się.
Adress do Redakcyi:
E. Odrowąż 152 E. Houston Street,.
New York, N.Y.
Adress z przysełką pieniędzy
do Administracyi:
T. Grodzki 16 Rivington Street
New York, N. Y., Station B.

Wydawnictwo i własność Związku Nar. Pol. w St Zj. Redaktor E. Odrowąż. Drukarnia i ekspedycya 152 E Houston Str

Więcej życia w Polski grobie,
Niźli cary marzą sobie.

Chwila walki zbliża się. Nad firmamentem Ojczyzny naszej gromadzą się chmury, z których albo błogi ziemi naszej błogosławieństwo nieba niosący deszcz lunie, albo śród grzmotu i piorunów otworzy się wulkan podziemny i pochłonie skarby naszej przeszłości i nasze nadzieje, a Ojczyznę naszą rzuci na pastwę szatanom piekielnej tłuszczy. Polska nie może i nie powinna się na nikogo śród tej walki spuszczać.

"Gazeta Krakowska," opisując położenie Polski w ogóle, a Galicyi w szczególe, powiada:

Niech władza państwowa osłania granice, i przyspasabia plany zwycięztwa.

Jeżeli ta władza ma to czynić, to nie będzie to zwycięztwem Polski, ale zwycięztwem tej władzy.

Niech władza państwowa osłania granice, ale plan zwycięztwa, jeżeli zwycięztwo ma należyć Polsce, musi wychodzić od Polski.

Dzisiaj finansy stanowią potęgę, kto ma pieniądze ten rządzi. Niech Polska nie mówi o żadnych planach, póki nie ma tej potęgi w rękach.

Gdzie jest inicyatywa!? My, polacy w Ameryce nie mamy majątków, może są jednak tacy i między nami, choć pojedyńcze jednostki, którzy mają cokolwiek więcej, a przy tem zachowali w sobie serca czułe na cierpienia Ojczyzny.

Ale choćbyśmy byli materyalnie wszyscy nędzarzami, to serca nasze zaważą na ojczystej szali, nasz przykład zachęci, rozgrzeje.

Polacy! Redakcyi stawiono propozycyę, żeby zwołała wiec dla zaprotestowania przeciw spadkobiercom po konfederacie Puławskim, który walczył za niepodległość Stanów Zjednoczonych. Podaliśmy ten list dla oryginalności pomysłu. Ziemia amerykańska należy, jak każda ziemia, najprzód Bogu, a potem tym co na niej mieszkają. Jeżeli nasz Puławski poświęcił dla dobra tej ziemi życie swoje, to uczynił to ze stratą dla swego kraju i swoich spadkobierców; dla tego nie tylko spadkobiercom, ale i Polsce przynależy się wdzięczność za jej ziemi walecznego syna, a tembardziej prawami zastrzeżona sukcessya jego rodzonym spadkobiercom.

Że tam jakieś "Chimney" targnęło się na Kościuszkę i Puławskiego, to nic szczególnego. Mamy śród społeczeństwa w Ameryce, tak dobrze jak i gdzie indziej, nierogaciznę. Ogół bynajmniej nie ubliżał nigdy ani poświeceniu ani zacności tych dwóch pełnych sławy mężów, i zasługi ich uznaje.

Otóż zdaje się nam, że będzie nie od rzeczy istotnie zwołać wiec taki, ale nie dla zaprotestowania, lecz dla okazania sympatyi spadkobiercom bohatera, oby z pośród nich Polsce drugi Konfederat Barski, waleczny i prawy, do krwi ostatka miłujący ojczyznę, powstał. Lecz to nie wystarcza dla uczczenia pamięci bohaterskich polaków jak Kościuszko i Puławski. Wszak wszyscy jesteśmy ich spadkobiercami,— spadkobiercami łez, niedoli i krwi rozlanej wspólnej Ojczyzny, wszak wszyscy jesteśmy rodnemi dziećmi Kościuszki i Puławskiego, bo jesteśmy dziećmi Polski. Nie! nie dosyć wieńczyć martwe posągi, my wieńczmy żywy nasz bratni ołtarz,—naszą Polskę!

Obecnie nadeszła ta chwila, gdzie Polska do nas woła: "Pomoc dajcie mi moje dzieci, a Kościuszko i Puławski spoglądają na nas, czy istotnie godni jesteśmy nazwać się ich dziećmi." Ho! nie powstydzimy się, choć ciałem mil tysiące, duszą i sercem jesteśmy przy Tobie, o Polsko!

Na ten cel cichej, ale czynnej modlitwy o niepodległość Ojczyzny, ażeby wybrać komiteta z ludzi zaufanych w każdem pojedyńczem miejscu Ameryki, gdziekolwiek polskie serca biją dla zbierania składek na potrzeby Polski, i porozumienia się jak i komu zebrane pieniądze doręczyć, Redakcya oczekuje wniosków, ale nie tylko pojedyńczych osób, ale i korporacyi polskich. Najdogodniejszem by było wyznaczać na ten cel dzień 30 Maja, dekoracyi pomnika Kościuszki, nazwiska ofiarodawców wypisać na złotych wstęgach i złożyć takowe z wieńcem narodowym u pomnika Kościuszki. Dla Związku Narodowego Polskiego należy w sz. Komitecie Centr. za porozumieniem się z cenzorem i delegatami przedewszystkiem obmyślić sposób działania: przyjść Ojczyznie w pomoc. Bo przecież nie darmo nazywamy się Związek Narodowy Polski.

Niech żyje Polska! Cześć bohaterom polskiej sławy i wiernym ojczyzny dzieciom.

AMERYKA.

—o—

Nowy York, 15 Marca.

1go Lutego odbił z tutejszej zatoki parowiec hamburski Amerika z passażerami: Józef Kowalczik, Jens. P. Wilsen z żoną, August Aniustecki, Williams Tedowe, Hermann Barens i T. Pochmann. Od tego czasu pozostał bez wieści i panuje obawa, że zaginął. Równie niewiadomo gdzie się podział okręt Titania, który zalega, odpłynąwszy ztąd 24 Stycznia.

—W mieście naszem odbyła się w Madison Square Garden walka na nogi kilku zwinnych łobuzów, którzy dobrze zarobili. 8go Marca rozdzielano w Astor House osiągnięte zyski, opowiadając sobie, że niezwalczony dotąd Rowell dał się pokonać, bo jakiś sportsman, zakładając się przeciw niemu o $400,000, przekupił go. Hazael za 600 mil, które uszedł, dostał $19,000. Fitzgerald (577 m.) $5,000, Noremac (555 m.) $2,400, Hart (542 m.) $1,600, Hughes (535 m.) $1200, a Sullivan (525 m.) $800. Zarobek jednego tygodnia! Świat nie wiele zyskał na ich pracy.

—W biurze wywiadowczem w Castle Garden daje się czuć ogromny brak rolników, o których ze wszystkich stron daremnie się dopraszają. Przyczyną zapewnie jest kiepska płaca i słonina, która z chlebem stanowi całą strawę, a nie każdemu służy.

—Otwarcie żaglugi na Hudsonie między Nowym Yorkiem, Albany i Troy odbyło się uroczyście wieczór dnia 8 Marca.

—Adelina Patti występowała 9go b. m. w Germania teatrze. Dlaczego "diva" wybrała przy swoim czwartym występie najmniej dla jej śpiewu wdzięczną rolę Leonory w Troubadour, która nie tyle koloraturą głosu jak ostrym akcentem namiętności działa, to chyba jedynie żeby okazać wdzięk i siłę swego dramatycznego układu. Wystąpienie Adeliny Patti w Lucia w ubiegły poniedziałek było niejako uroczystym aktem, bo przypominało tutejszej publiczności rok 1859, w którym Patti po pierwszy raz na scenie się ukazała w tej samej roli w Nowoyorskiej Academy of Music.

—Panna Sarah Burr zmarła 1go b. m. w jej własnem mieszkaniu pod Nr. 25 University Place w wieku lat 88. Według testamentu, który był ułożony wspólnie z dwiema poprzednio zmarłemi siostrami, będzie pozostały majątek 3 mill. doll. rozdzielony pomiędzy dobroczynne i kościelne zakłady, głównie zaś ojców duchownych. Dla prywatnych osób zaledwie 200,000 doll. okroi się.

—Towarzystwo śpiewu Moniuszko otrzymało pieśń "o ziemi naszej." Gorliwość dyrektora śpiewu p. Zadory pozwoli nam zapewnie wkrótce usłyszeć piękny popis.

—Pani Elizabeth Wall, żona adwokata Wall, młodego jeszcze człowieka, którego zastrzeliła (powiada —przypadkowo), siedzi w Raymond street więzieniu w Brooklynie. Płacze i rozpacza, nie przyjmując do siebie pożywienia. "Anzeiger des Westens" w St. Louis wychodzące pismo, pisze o niej: "W St. Louis jest

O POWSTANIU
w r. 1863-4 i tegoż przyczynach.

—o—

Odczyt E. Odrowąża, miany w czasie obchodu rocznicy powstania w Nowym Yorku, w dniu 22 Stycznia b. r. w Kongresowej Hali przy Rivington ulicy.

c. d.

Najemników i czeladź wstępujących w szeregi ojczyste, obiecał uwłaszczyć z dóbr narodowych od wroga oswobodzonej ziemi. Powołując do broni ludy Polski i Litwy, odezwał się zarówno do ludu moskiewskiego. Niestety, poruszenie ciemnych mass w Rosyi było mrzonką przedwczesną! Hasło: "za naszą i waszą wolność" z r. 1831go nieporuszyło i w r. 1863 moskiewskiego głazu, bo naród moskiewski nawet dziś śród ruchu nihilistycznego, zaledwie jest czułym na swoje położenie.

Plan Mierosławskiego, na którym powstanie się miało opierać, wykonany energicznie, jednocześnie przy sympatyi całego ludu - uderzenie znienacka nocą przeważnemi siłami na Moskali w całym kraju, wyrznięcie ich bezwzględne, a następnie organizacya wojskowa i koncentracya własnych sił swoich,—mógł być powodzeniem uwieńczony, ale powstanie to zostało w samym dniu wybuchu brakiem stanowczości sparaliżowane; w Kielcach np. gdzie wielu oficerów moskiewskich należało do konspiracyi, został rozkaz wybuchu w chwili stanowczej odwołany, a takie błędy, gdy nieprzyjaciel poznał już naszą taktykę, są nie do naprawienia. Tem samem powstanie w r. 1863 było w zarodku zwichnięte. W tym stanie rzeczy początek wszystko stanowił, wszelka dalsza walka była daremna, a koniec łatwo do przewidzenia.

Dnia 25go Stycznia wyszły rozporządzenia rządowe względem wybuchu powstania w całym kraju.

Rząd Narodowy, który dnia 19go Stycznia przeniósł się był do Kutna, zostawił w Warszawie komissyę wykonawczą, która wkrótce, gdy generalissimus został z Królestwa wyparty, zamieniła się pod prezydenturą Stefana Bobrowskiego na rzeczywisty Rząd Narodowy.

Gdy ruch z 31go roku opierał się na regularnej armii, ten z 63go roku nie posiadał oprócz krwi łunącego patryotyzmu i wiary w prawo do narodowej podległości, inszej podstawy powodzeria. Krew, jako kipiątek namiętności narodu i moralne przekonanie, jest zaiste wielką siłą. Ze szczytną ofiarnością szła piękna polska młodzież na zimne żelazo wroga, ale nie dość być bohaterem aby zwyciężyć; nam trzeba było jeniuszu, głowy kierującej ruchem z zimną rozwagą, nam trzeba było narodowego Boga z żelazną wolą, a tego nie mieliśmy, niestety. Niegodzien imienia polaka, który gdy widzi, że krew polska się leje, uniewinnia się zastanowieniem. Zastanawiajmy się przed rozpoczęciem dzieła, bo gdy ono jest rozpoczęte, wszelka niestanowczość zabija, a tylko siła jedności ratuje. Białym brakło energji, aby ruch powstrzymać, brakło zdolności, aby nim kierować, a gdy wybuch nastąpił, brakło im serca, aby wziąść w nim udział.

Powstanie bez stanowczego udziału, którego z państw rozbiorowych po naszej stronie, nie może mieć szansy powodzenia, ale Polska nie miała nigdy swojej polityki, bo nie miała pieniędzy. Bo jej skarby z ziemi ojczystej wyssane znajdują się w rękach nieczułych dla jej doli samolubów. W Paryżu pałace budować, zagranicą puszczać pieniądze, zamiast w kraju wspierać politykę narodową, przemysł i oświatę ludową, zamiast utworzyć potężny bank narodowy—Alliance Polonaise — oto, zasługi magnatów od czasu Targowicy i rozbioru Polski! W samolubstwie cały ich rozum i tam ich serce. Naród rozbity, jak my, nie możem przezwyciężyć bez pomocy trzy silne rozbiorowe mocarstwa. Wybuch rewolucyi w Rosyi musi stanowczo poprzedzić wybuch rewolucyi w Polsce. Kotwica polska zarzucona pod berłem Habsburgów, w obec chwiejnej polityki rządu austryjackiego, nie wróży zbyt świetnych nadziei. Austryja, będąc zarodkiem Stanów Zjednoczonych Europy, wymija podstawę własnego swego bytu; brak jej jeniuszu, któryby przy dobrej woli monarchy, potrafił ją poprowadzić na tej świetnej drodze rozwoju państwowego, jaka jej jest wskazaną z natury rzeczy.

Marian Langiewicz, mianowany na początku powstania jenerałem sił zbrojnych województwa Krakowskiego, zwyciężywszy Moskali pod Bodzentynem, organizując się masowo, zagrażał Kielce od wschodu. W tym samym czasie stał od północno-zachodniej strony oddział Jeziorańskiego, a w Ojcowie i w Piaskowej Skale oddział Kurowskiego. Moskale z Radomia, złączywszy się z Czengierem w Kielcach, wyprzedzili wspólną operacyę tych trzech oddziałów i wyparli Langiewicza z pozycyi jego 2go Lutego z wielką stratą w ludziach, zmuszając go cofnąć się na klasztor Sto-Krzyzki, gdzie na nowo organizować się zaczął. Czengiery zaatakowawszy go, został po całodziennej walce zmuszony do odwrotu, mimo to puścił się Langiewicz ku Staszowu, gdzie zaatakowany przez Moskali pod dowództwem pułkownika Zwierowa, odniósł ponowne zwycięztwo. Od tego czasu przybrał obóz Langiewicza okazalszą postawę; sam jenerał otaczał się znacznym sztabem, z pośród którego głównie Czachowski celował swoją żelazną, nieugiętą wolą. Po bitwie Staszowskiej ruszył Langiewicz na wioskę Morawiec 2 mile od Kielec, następnie na Sobków. Przeszedłszy szosę pod Chęcinami, zdołał się tym zręcznie i śmiało w obec znacznych nieprzyjacielskich sił przeprowadzonym ruchem, pod Małagoszczem 8 mil od Kielec z oddziałem Jeziorańskiego połączyć. W tym samym czasie poniósł dnia 17go Lutego Kurowski straszną klęskę pod Miechowem, gdzie mógł odnieść świetne zwycięztwo. Langiewicz, znalazłszy w Jeziorańskim zarozumiałego upornego podwładnego, nie mógł korzystać ze złączenia się z nim. Zaatakowany przez przeważne siły moskiewskie z Kielec i z Radomia, zaledwie zdołał ubłagać Jeziorańskiego, że wziął w bitwie udział; tutaj Langiewicz tylko nadzwyczajną swoją zręcznością ocalił oddział, uchodząc śród ciągłych utarczek z Moskalami na piętach nad granicę austryjacką, gdzie rozłożył się obozem w wiosce Goszczy między Słomnikami a Proszowicami (5 mil od Krakowa).

Zjawienie się Langiewicza w Krakowskiem, w chwili gdzie widmo Mierosławskiego, znanego radykała i szlachtożercy zaczęło publiczność niepokoić, mianowicie zjawienie się Langiewicza po danych dowodach zręczności i waleczności, w chwili gdzie Mierosławski poniósł klęskę pod Krzywosączem, było wypadkiem wielkiej doniosłości. Jakoż rzeczywiście udało się białym skłonić Langiewicza do przyjęcia dyktatury podstępem Adama Grabowskiego i Leona Chrzanowskiego i ogłosić go dyktatorem dnia 10go Marca bez wiedzy Rządu Narodowego. Akt oszukaństwa straszny, bo dając Polsce dwóch dyktatorów, narażał ją na anarchię, na wojnę domową.

Rząd Narodowy nie mógł piękniej postąpić; przyjął on ten zbrodniczo mimo wiedzy Langiewicza dokonany fakt, jako wyszły od niego, li tylko by zapobiedz rozdwojeniu. Inaczej się działo z Mierosławskim; dwóch takich władzców obok siebie ostać się nie mogło, jakoż zniknięcie dyktatora z obozu w chwili najświetniejszego zwycięztwa, poda zapewnie nie jednemu powieściopisarzowi godny temat do obrobienia.

[d. c. n.]

dobrze znana żona adwokata Wall, która przed kilku dniami zastrzeliła męża swego w New Utrecht, w okolicy Nowego Yorku. W czasie saisonu opery z r. 1876 na 77 występowała w tutejszej de Bar's operze (teatr) młoda i piękna śpiewaczka, która swoją powierzchownością wielkie obudzała zajęcie, i nie mało młodzieży zawracała głowy, z której w końcu jeden opuścił swoje domowe ognisko przesiedlając się z nią do Buffalo. Ona co do własnej osoby, kochała się z całym jej sercu, które zdaje się było bardzo obszerne, właściwym zapałem w jednym ze swoich scenicznych kolegów, i wiele osób będzie sobie przypominało głośne w swoim czasie zdarzenie, gdy ona pewnego marcowego wieczora w r. 1877, w czasie przedstawienia, okazała się w drzwiach wchodowych do teatru, i rzucając się jak szalona, domagała się koniecznie widzieć swego kochanka. W tym samym roku przyłączyła się do "Rice's Surprise Party" i opuściła St. Louis."

—Towarzystwo Polskie w Kalifornii, jedno z najszlachetniejszych narodowych organizacyi w Ameryce, które się odznacza hojnością darów w sprawach narodowych, uchwaliło 14 Lutego na posiedzeniu protest przeciw gwałtom i zaburzeniom w Warszawie, wypowiadając w głównych punktach:

1.—Potępienie nietolerancji i prześladowania z powodu religji, przypisując zajścia w Warszawie wrogom Polski i zagranicznym demagogom, którzy żeby splamić szlachetne imie Polski, zwrócili knowania swoje ku najgorszym namiętnościom najgorszej klassy ludności w Warszawie.

2.—Wyraża sympatyę dla współobywateli polskich żydów, którzy wiernie narodowy krzyż dźwigać pomagali, niosąc krew i mienie w darze dla polskiej jedności, narodowych praw i ogólnej wolności, dla żydów, którym Polska była jedyną ucieczką w całej Europie, gdy próbowano we wszystkich inszych krajach zniszczyć i zdeptać rassę hebrejską.

Rezolucya wypowiada przekonanie swoje, że zajścia w Warszawie były dziełem intryg wrogów, wiernych tradycyi przeszłych stuleci: niszczyć jedność narodową ludu polskiego, tworząc w społeczeństwie wzajemną nienawiść i zawiść i kończy się dosłownie po angielsku:

Resolved, That our heartfelt sympathy is due and hereby tendered to the poor sufferers of these outrages; and

Resolved, That we will cheerfully work with our copatriots all over the world to relieve their distress by all possible aid and assistance.

Rezolucyę powyższą umieściły następujące dzienniki amerykańskie: "Alta California," "Morning Call," "Chronicle" i "Hebrew."

—W Brooklynie odbył się w parafii polskiej odpust Śgo Kazimierza przy licznym udziale polaków z miasta i okolicy, a szczególnie z Nowego Yorku, zkąd 3 korporacye polskie przybyły.

—9letni Edward Fox, murzyn, został aresztowany i przyznał się, że znajdując przyjemność w podpalaniu, jedynie z tej przyczyny podpalał domy, które po większej części zgorzały. Chłopiec ten, gdy kłęby dymu z okien się wydobywały, a wystraszone postacie ludzkie ze drzwi i z okien wylatywały, znajdował w tem miłą zabawkę i upajał się, jak mały djabełek, wrażeniami zgrozy.

—W New Jersey dwóch złodziei zakradło się do przybytku świętej sprawiedliwości i ukradło sędziemu Peloubet 2 paletoty i 2 deszczochrony.

—W Paterson magistrat miejski nabył grunt od John K. Beam za 800 doll. Ponieważ Beam zalegał z podatkiem, więc prosił żeby magistrat odciągnął sobie z ceny kupna zaległy podatek. Magistrat tego nie uczynił na podstawie, że Beam nie wykazał tytułu własności. Beam podał skargę i wygrał process. 9go b. m. ogrodził pomieniony grunt i zamknął tym sposobem Fair ulicę. Magistrat jest obecnie w wielkim ambarassie, a dowcip ludowy przezwał zagrodzone miejsce "Beam's Park."

—W New Jersey dnia 10go b. m. załamał się most nad Newark Ave. pod pociągiem składającym się z 39 wagonów, tak zwanych "gondolas," służących do przewozu budulca. Szkoda wynosi około 30,000 doll. Z ludzi nikt nie zginął.

Na Staten Island znaleziono w pobliżu mieszkania tamtejszego nauczyciela p. Ch. G. Owen beczkę z trupem kobiecym. Nauczyciel został aresztowanym. Żona jego uczy się medycyny w Nowym Yorku, a trup zapewnie był przez nią do anatomicznych doświadczeń używany.

WASZYNGTON, 7 Marca.

Na podstawie stronnictw, republikanie mają w teraźniejszej izbie deputowanych większość 3 członków. W senacie nie mają wcale większości, a jeżeli nie są pozytywnie w mniejszości, to zawdzięczają to jedynie senatorowi Mahone, który może będzie, a może nie będzie protegować administracyę i stronnictwo.

Przewódzcy republikańscy, szczególnie ci związani z administracyą, spostrzegli się na niebezpieczeństwie, które ich w najbliższym kongresie zagraża utratą większości w senacie i izbie, czują się jednak bezsilni wobec stosunków obecnych. Jeżeli by się mogło jeszcze co przyczynić do utrzymania ich przy sterze, to jedynie ekonomiczne powodzenie, gdyby takowem mogli się wykazać przy ukończeniu obecnego terminu.

Jakby światełko nadziei, uśmiecha się im wzmocnienie administracyi tak zwanem przełamaniem zaporu na południu. Jest to jednak światełko możliwie bardzo zwodnicze. Obiecują sobie, że frakcya anti-bourbońska czyli Mahone'a pozyska w przyszłym kongressie 7 członków z Virginii dla administracii, ale być może, że p. Blaine przed czasem gruszki strząsa, gdy agitując z jednej strony w tym kierunku, przez przyjaciół swoich umacnia swoją kandydaturę, a z drugiej strony kooperując—"to kill Arthur at the start," Arthura zaraz na wstępie złamać, rozdwaja stronnictwo republikańskie. Sztuczka bez silnego stronnictwa, na dwóch siedząc stołkach przyjść do steru, może się p. Blaine nie udać, a złamanie Arthura może zarazem bardzo łatwo stać się zupełnem złamaniem partyi republikańskiej.

CHICAGO, 5 Marca.

Czytam w ZGODZIE, że polacy w Nowym Yorku już teraz zawiązali komitet, mający się zająć szczegółami obchodu tegorocznego Decoration Day. Widzę, że ten dzień ma być obchodzony solennie przez uwieńczenie pomnika Tadeusza Kościuszki w West Point. Już w zeszłym roku czytałem o podobnym obchodzie i przyznać muszę, który z polaków poruszył tę kapitalną myśl, zasługuje na podziękowanie wszystkich polaków. Cożby ktoś lepszego i wspanialszego wymyślić potrafił? Najprzód odnawia taki obchód w starych i młodych polakach szacunek i uwielbienie, które winniśmy pamięci Kościuszki, przytem przypomni panom amerykanom, którzy zapominać zaczynają, że on brał udział nie mały w wojnie o ich niepodległość, że nie za pieniądze najęty jak Steuben i de Calb przyszedł do Ameryki, tylko z czystej miłości do wolności. Sądząc z wszystkiego co słyszę i czytam o polakach w Nowym Yorku i okolicy, jest tam materyał niezły między niemi, i wiele w nich pokładam nadziei. Spodziewam się, że przy tej uroczystości ktoś tam wystąpi i choć do małej liczby amerykanów przemówi po angielsku, przypomni im kto był Kościuszko, że nie za pieniędzmi gonił, tylko za wolnością. Na tę uroczystość wartoby było zaprosić p. Blaine, tego bohatera, który tak nieśmiertelnie śmiesznym się zrobił przy oborach w Maine i jako sekretarz w Waszyngtonie. Możeby się zawstydził, jeżeli jest w stanie, patrząc na pomnik Kościuszki i przypominając sobie jak pięknie urządził uroczystość w Yorktown. Nieszczęście w tym kraju, że wszystkie manifestacie publiczne zwykle przez polityków instygowane bywają, i to w ich interesie. Stan średni i robotnicy w walce o egzystencyę nie mają czasu wpływać przez massy na tych jegomości, a magnaci zgadzają się z politykami. Tak więc przyszło, że p. Blaine, polityk wszystkiemi psami szczuty, bez opozycyi urządził obchód stuletniago zdobycia Yorktown. Będąc kandydatem na przyszłą prezydenturę, nie ma za brudne, byle celu dobić. Z wyrachowaniem demagoga zaprasza Steubenów, służalców niemieckiego despoty na uroczystość, a pomija Kościuszki reprezentantów. Jako aspirant na prezydenturę chciał się przypodchlebić niemcom w tym kraju, bo ich głosy wiele ważą przy oborach, i nie obrazić ich zapraszając polaków, choć prawdopodobnie nikt z polaków nie byłby przybył na tę uroczystość. Chciał też może niemcom oszczędzić wstydu, gdyby byli na polaków patrzyć zmuszeni. Przypuśćmy, że polaków byłoby tu tyle jak niemców, rzecz by stała zupełnie inaczej, ale dla polityka jak Blaine zamało polaków w kraju. Na dowód, że się nie mylę w moim rachunku, przytaczam, jak obojętnie Blaine obchodził się, naocznie zaniedbywał francuzów, tych samych francuzów, którym amerykanie wszystko, ale wszystko do zawdzięczenia mają, bo bez ich pomocy, nie byłoby Zjednoczonych Stanów. W wypadku francuzów równe przyczyny jak co do polaków nim powodowały, za mała liczba ich w kraju. Jakkolwiek bądź francuzów, jako naród wolny i potężny, prywatni zadowolnić szukali wbrew p. Blaine. Inaczej z polakami. Zaniedbanie tak niegodziwe polaków przy uroczystości w Yorktown zdemoralizowało opinię publiczną ku polakom tak dalece, że u nas największa gazeta angielska nie zawstydziła się przy opisie obchodu w Yorktown, pobocznie, bez związku z tym opisem, nadmienić, że dwaj awanturnicy polscy, Kościuszko i Pułaski, także udział mieli w wojnie o niepodległość. "Frank Leslie" i "Chimney Corner" piszą, że zasługi Kościuszki zanadto przesadzone bywają, inne gazety wcale o nim nie wspomniały. Co innomiejscowe gazety pisały o Kościuszce nie wiem. Całe postępowanie rabulisty Blaine byłoby w obec świata śmieszne, gdyby nie było nad wszystkie rozmiary podłe. Dla tego nadzwyczajnie ważnym jest obchód polaków z Nowego Yorku w West Point, bo mimowolnie przypomina amerykanom (choćby wiele radzi zapomnieli), że Kościuszko walczył za ich niepodległość, a gdy ją wywalczyli, pożegnał się z nimi. My, polacy, tu w Ameryce nie żądamy żadnych nagród za zasługi Pułaskiego i Kościuszki, ale nie pozwolimy ich wciągnąć w pospolitość.

WŁADYSŁAW MOLINSKI.

EUROPA.

Polska.

Kraków 15 Lutego.

Od dziesięciu dni cała Polska znajduje się pod wrażeniem strasznej nowiny o odkryciu spisku rosyjskiego w Galicyi i aresztowaniu domyślnych jego narzędzi. Wrażenie tego odkrycia rozciąga się do Bałtyku i do Dniepru, uczucie zaś na dnie serc patryotycznych jest to a nie inne, że stoimy na wulkanie.

Objaw to straszny i niebezpieczniejszy jeszcze, niż usilna propaganda rzezi żydowskich w polskich granicach, bo to zamach obliczony na rozsadzenie społeczeństwa, na oderwanie zrosłego z nim ludu.

Któż wie zresztą, czy obie propagandy w zamysłach sprawców i w umysłach prostodusznego materyału, o którego pochwycenie chodzi, czy obie propagandy nie łączą się ściśle ze sobą.— Nie wystarcza zabór zewnętrzny i zgniecenie fizyczne. Święcone noże Gonty, Żelaźniaka dawno zapomniane. Mimo podżegań, nie ruszył się lud w czasie powstania 1863 roku, narzucenie przemocą i zdradą prawosławia ludowi unickiemu powiodło się tylko formalnie, a w obec męczeńskiego i bohaterskiego oporu Podlasian stało się nawet obosieczną bronią — więc propaganda brudnej zachęty dusz grubych do caropapizmu, więc podnieta piekielnych namiętności narodowej nienawiści ruskiej a więc rozjarzenie wszystkich waśni społecznych resztę powinny dokonać, i ułatwić zarazem zniszczenie ostatniego zakątka, gdzie społeczeństwo nasze, samowiednie i samodzielnie, a pod osłoną państwowych bagnetów austryjackich, bronić się jeszcze jest w stanie przeciw ostatnim na jego życie zamachom.

Oto krwawa łuna, jaka się rozchodzi z galicyjskich aresztowań, oto przyczyna dla czego one tak głębokie i tak szeroko rozlane sprawiły wrażenie — tem głębsze rzec można, im dalej od miejsca, gdzie dokonane zostały. Na Galicyi cięży obowiązek wobec ojczyzny, samowiednie i samodzielnie, ocalić zagrożone społeczeństwo, powrócić spokój w umysły i w sumienia patryotyczne.

Nie do nas należy mięszać się w sprawy aresztowanych, tam gdzie sądy czynności rozpoczęły, bieg sprawiedliwości czem kolwiek zakłucać — przed nami leży otwarta książka objawów i skutków polityczno-społecznych, z niej się nam uczyć wypada, a na podstawie nauki oświetlonej najwyższym interesem Ojczyzny szukać środków ratunku.

.....

Przedewszystkiem władza krajowa spełnić musi swoje zadanie. Szyderstwem jest ze wszelkich rządów społecznych, aby tam gdzie szkoła, administracya i policya w ręku się znachodzi, złe urosnąć mogło do tego stopnia bez przestrogi — przy stałem zaprzeczeniu wszelkich śladów niebezpieczeństwa. Musiała tam co najmniej ulecić wszelka wyższa myśl administracyjna o materyalnej i moralnej pomyślności ludu, wszelka troska o przyszłość kraju, jeżeli podobny stan stał się w nim możliwym.

Zadanie państwowe zostało nie spełnionem, niechże nikt przynajmniej nie śmie nam wyrzucać, że to nasze rządy, że to krew z krwi, kość z kości. Nie, to są praktyki obce, niedające nam rękojmi spójni między krajem a państwem. — Takie pra-

LILA.

Powieść osnuta na tle stosunków społecznych w Galicyi przez

Stanisława Szwajkarta.

c. d.

—A przecież i u tych istnieje odcień jakiegoś niedowierzania, jakiejś wrodzonej nieufności mimowolnej może — rzekł — pan Wollman.

— Mylisz się pan pod tym względem co do niektórych przynajmniej jednostek. A jeżeli u innych jak pan powiadasz, istnieje taki odcień nieufności, to zdaje mi się, że jest to uczucie wzajemne i sądzę, że przyczyny tego szukać należy w samejże różności wyznania, w samej religii.

— Co do nas, to my pod tym względem żadnymi przesądami się nie kierujemy.

— I najlepszym na to dowodem jest— dodała pani Wollmanowa — że w naszej familii mamy mięszane małżeństwa. Moja siostra wyszła za katolika.

—Tak?- zapytał doktor zdziwiony. — O tem nie wiedziałem. Ale to mi dodaje odwagi do wywiązania się z mego polecenia. Znacie państwo dobrze pana Bazylego Lewickiego, lepiej niż ja może.

— Pana Lewickiego? — zapytał pan Wollman z dwuznacznym trochę uśmiechem.— Czy znasz go pan dobrze?

— O tyle tylko, o ile mogłem go poznać w czasie mego krótkiego pobytu w Stanisławowie. Czy państwo macie co przeciw niemu?

— Bynajmniej, ale ... Mów pan dalej.

— Co do materyalnego swego położenia pan Lewicki należy do nielicznych naszych rodzin ruskich, posiadających bardzo znaczne dobra ziemskie. Klucz Potoczyski przedstawia wartość 300.000 złr.

—Nie znam dokładnie stosunków majątkowych pana Lewickiego, ale wiem, że jest on obywatelem bardzo majętnym.

— Z tej też przyczyny pan Lewicki nie miał powodu starać się o uzyskanie jakiej kolwiek posady płatnej, jakkolwiek ukończywszy chlubnie studya uniwersyteckie mógłby z łatwością zostać profesorem szkół średnich i wyższych. Pracuje on jednak za to nad naukowemi dziełami, które w ciągu lat kilku ogłosić drukiem zamierza, ażeby z czasem może uzyskać posadę profesora uniwersytetu. Przy tem wszystkiem pan Lewicki jest mężczyzną młodym, przystojnym, i salonowym i wszędzie poważanym.

Pan Wollman chrząknął, znowu uśmiechając się dwuznacznie.

— Czy nie pozwolisz mi pan— mówił dalej doktor— zapytać pana powtórnie, czy państwo macie co do zarzucenia panu Lewickiemu?

— Ależ nie, panie doktorze. Nie wiem tylko do czego zmierza pańska przemowa.

— Przybyliśmy tu z polecenia pana Lewickiego. Prosił nas obydwóch, jako wspólnych znajomych państwa i jego, ażebyśmy prosili państwa o pozwolenie mu bywania w domu państwa w celu starania się o rękę panny Lili.....

— Lewicki?! O rękę Lili?! —zawołał pan Wollman rzucając się w fotelu, dając się mimowoli porwać oburzeniu dla doktora niezrozumiałemu. Natychmiast jednak się uspokoił i znowu uśmiechając się uprzejmie, dodał:

—Daruj mi pan, panie doktorze, że mimowoli się uniosłem. Mimowoli i bez przyczyny. Miewam swoje napady niewytłumaczone i kiedyś na seryo zasięgnę radę pana doktora w celu uchronienia się od wybuchów podobnych. Co do pana Lewickiego, to muszę panom z przykrością oświadczyć, żeście się panowie trudzili nadaremnie. Wybór pana Lewickiego zaszczyt czyni naszemu domowi, ale Lila jest jeszcze za młodą, ażebyśmy mogli już dzisiaj decydować o jej przyszłości. Lila jest dzieckiem jeszcze i nie chcielibyśmy jej zamącać tych kilku najszczęśliwszych lat dziecinnej swobody myślami poważnemi o losie jej przyszłym. Dopóki nie skończy lat ośmnaście, nie możemy przyjmować nikogo starającego się o jej rękę.

— I pani dobrodziejka również jest tego zdania? zapytał doktor, zwracając się do pani Wollmanowej, która równocześnie panu Millerowi podobnąż dawała odpowiedź.

— Tak, panie doktorze, właśnie mówiłam o tem panu Millerowi. My nie chcemy wydawać córkę za mąż, nim skończy lat ośmnaście.

—Więc nasza misya skończona— rzekł doktor. Przykro mi, że panu Lewickiemu odkosza wieziemy, jednakże .... Czy państwo nie zechcecie mnie, dla mojej prywatnej wiadomości wyjaśnić, co macie przeciw panu Lewickiemu?

W tej chwili weszła do salonu Lila z Olgą. Doktor i Miller powstali szybko, ażeby przewitać się z pannami. Przy tej sposobności Miller coś wspomniał o dwóch boginiach....

— Dwie Heby tą razą — rzekła Lila wesoło — zapraszające państwa, w braku ambrozyi i nektaru na prozaiczną zakąskę złożoną niestety głównie z wódki i ziemskiego posiłku. Proszę do jadalni.

Pan Miller podał rękę pani Wolmanowej, której panny ustąpiły miejsca; za nimi poszły panny trzymając się pod ręce, a na końcu, trochę wolniejszym krokiem, szedł pan Wollman z doktorem.

—Panie doktorze — rzekł pan Wollman półgłosem — wierz mi pan, że nie brak zaufania, tylko prosta niemożebność nie dozwala mi dzisiaj więcej panu powiedzieć jak: strzeż się pan Lewickiego....

V.

Materyaliści twierdzą, że człowiekowi dla tego tak trudno poznać samego siebie, że z tej przyczyny nie doprowadzi nigdy do tego, ażeby znając nawet najdokładniej swoją naturę, mógł czynić jakiekolwiek wnioski co do swej przyszłości, że w końcu cheiromancya i frenologia, choćby kiedy zyskały nawet naukową podstawę, odnosić się będą jedynie do przeszłości i teraźniejszości człowieka dlatego, iż życie człowieka, nie tylko na zewnątrz się objawiające, ale i umysłowe zawisło od niezmiernie wielu, nie dających się przewidzieć wypadków. Dowodzenie ich jest bardzo proste. Wychodząc z założenia, że nie tylko siły fizyczne, ale i władze umysłowe są ruchami drobnych cząstek materyi, że przez kolejne różne zmiany i zewnętrzne wpływy siły tak fizycznie, jak umysłowe, przekształcają się wzajemnie tak np., jak elektryczność można zamienić w siłę mechaniczną lub w światło lub w ciepło, że tak jak materya, tak i siła nigdy nie ginie, tylko istnieje ciągle przekształcając się i przetwarzając,— łatwo przyjść do wniosku, iż okoliczność najdrobniejsza mająca styczność z człowiekiem i jakąkolwiek siłę do działania w nim pobudzająca, ma wpływ na niego, ciągnący się niepostrzeżenie czasem przez całe życie. Według tej teoryi każdy krok po pokoju zrobiony, każdy wymówiony lub napisany wyraz, a nawet każdy dźwięk usłyszany, działając na bębenek uszny, — słowem każdy najmniejszy ruch czy to umyślny, czy też mimowolny, nie ginie, tylko przetwarza się przez całe życie człowieka i na nie wpływ wywiera. Wpływ ten może być nieznaczny i bez większej doniosłości, ale może mieć także nieobliczone skutki, gdy są warunki po temu, gdy łączy się z milionami innych podobnych ruchów. Z tej to przyczyny człowiek nigdy nie będzie w stanie przepowiedzieć sobie przyszłość choćby tylko o godzinę od niego oddaloną tak jak np. dziś już jest w stanie przepowiadać zjawiska meteorologiczne, u których działających sił jest stosunkowo mało, u których przypadek nie gra tak ważnej roli.

[d. c. n.]

ktyki, dziś jawnie odepchnięte przez opiniją publiczną, potępione wypadkami skończyć się muszą, skończą się niewątpliwie i zacznie się działanie władzy ochraniającej.

Wtedy nasza energia społeczna — nie wątpimy na chwilę, rozwinie się jak należy, wynadgrodzi wszystko co było zaniedbanem. Związać wszystkie klasy i wszystkie wyznania spólnym interesem, podnieść warunki materyalne kraju i cierpiących funkcyonaryuszów społecznych, wprowadzić lud ruski na drogi cywilizacyi europejskiej z jego językiem i z jego zwyczajami, oto co leży na odpowiedzialności naszego społeczeństwa — przy każdem jego publicznem zadaniu, których nadto starannie wyszukiwać potrzeba. Nasza szlachta ruska, nasza inteligencya, cała massa niezmazanych jeszcze zdradą kapłanów, są aż nadto wystarczającemi czynnikami do ich pomyślnego rozwiązania na Rusi, gdy będzie wola społeczna po temu.

Dyplomaci spierają się o przyjacielskie usposobienie dworu petersburskiego dla sąsiedniego państwa, politycy wiedzą, że dziejowa próba żywotności już nieuniekniona, administratorowie liczą, lub przynajmniej liczyć powinni, każdą broń, każdy zapas nieprzyjacielski gromadzący się na granicy, każdego agenta wkraczającego w granicy; — serce patryoty zaś czuje dokładnie, jaką ta chwila próby zabójczą gotuje przyszłość dla naszego społeczeństwa. Niech władza państwowa osłania granicy i przysposabia plany zwycięstwa — nam już od dzisiaj wzkazana krucyata w imię patryotyzmu w imię wolności, w imię wolności ludu pozbycia się z wnętrzności naszych zadanej trucizny a zespolenia sprawy ruskiej z naszą sprawą przed zalewem panslawizmu. Kto pod tym znakiem staje, ten naszym bratem, kto zadania tej kategoryi stawiać i rozwiązywać potrafi — ten naszym przewódzcą, bez względu na stan i pochodzenie. [*G. K.*]

Według korrespondencyi z Galicyi do "Dziennika Poznańskiego," moskalofile nie cieszą się wcale sympatią między ludnością wiejską, która dziwi się, że gdy przedtem tylko panowie buntowali się, teraz i księża buntować się zaczynają.

Rosya.

Według berlińskiej depeszy do "Standard," jenerał Skobelew miał w Petersburgu przemowę do rosyjskich oficerów, mówiąc, że car jest najlepszym rosyaninem, że Europa zna zapatrywania się jego względem kwestyi słowiańskiej, jego odwołanie zaś jest poniżeniem, które wyszło od tego, co krwią i żelazem zbudował cesarstwo, które krwią i żelazem zniszczone być musi. Insza depesza z Berlina powiada, że car przyjmując jenerała Skobelewa miał do niego następujące słowa przemówić: "Jestem z was niezadowolniony. Mieliście bezwątpienia zamiar Rosyę wywyższyć. Spójrzyjcież jednak na rezultat. Przed waszą mową Rosya cieszyła się w Europie pewnym wpływem, dziś przez waszą winę sama odosobniona. Austria zagniewana, a Francya stroni od nas. Ręce Gladstone'a są związane, a nieprzyjaźne Rosyi stronnictwo w Anglii tryumfuje, że znalazło przyczynę, którą usprawiedliwiać może ataki przeciw tak zwanemu wojennemu usposobieniu i chciwym zamiarom Rosyi."

Oczywiście nikt na seryo tej nagany cara wziąść nie może, jest ona jedynie mydłem na oczy; znając stosunki w Rosyi, wiemy jak jenerałów popadłych w niełaskę traktują. Co się tyczy jenerała Skobelewa i jego przemowy w Paryżu, która była odczytana z rękopisu, panuje jedno tylko przekonanie, że Skobelew był użytym jako narzędzie przez silne dworskie stronnictwo. Powiadają, że przemowa jego była pisaną przez p. Aksakowa, a przejrzaną przez Ignatiewa, który ze Skobelewem stał w bezpośredniem porozumieniu co do momentów jej przeczytania. Czy może niektóre przez Ignatiewa wykreślone ustępy przez pomyłkę lub skutkiem szału podpitego "szampańską wodą" jenerała, z umysłu przeczytane były, nie stanowi rzeczy wobec owacyi jakich doznaje niby prywatnie w Rosyi (gdzie jednak wszystko tylko z wolą rządu dziać się może) i pozwolenia po tak zwanej carskiej naganie, udać się do Warszawy i ponownie w tym samym duchu przemawiać. "Czy car w sercu zgadza się ze Skobelewem, lub też czuje się bezwładnym wobec tegoż stronnictwa, nie zmienia obecnego położenia." Zapewnienia księcia Orłowa i pana de Giers nikną wobec tego faktu, a wojna staje się nieuniknioną. Powiadają, że na Litwie daje się czuć silny ruch polski. Polska obecnie zajmuje żywo umysły dygnitarzy moskiewskich.

Austro-Węgry.

Telegram z Konstantynopola do Times powiada: W oficyalnych kołach panuje obawa, że wojna między Rosyą a Austryją jest nieunikniona, a kwestyę powołania rozerwy podciągają starannie pod rozwagę. W zasadzie przynajmniej zadecydowano, że przygotowawcze środki powinne być użyte. Przy wygórowanych obawach jakie opanowały stronnicto pałacowe przychyla się ono ku Austryi.

Z Wiednia donoszą pod datą 9. Marca że w Radzie Państwa ma być przedłożony projekt 5 pr. renty w papierach, na pokrycie deficitu w budgecie Państwowym, 40 mill. złr.

W węgierskiej Izbie deputowanych interpelował dep. Herman, czy rządowi wiadomo, że pod przewodnictwem Falkensteina utworzył się związek szkolny niemiecki, którego środkowym punktem działania jest Berlin, który w pismach swych ulotnych podburza publicznie Sasów siedmiogrodzkich przeciw Madjarom i utrzymuje z nimi związek przez emisaryuszów.

Do dziennika Egyetertes donoszą z Bukaresztu, że hotele w Ruszczuku są zajęte przez oficerów rosyjskich. Tak w Ruszczuku jak w całej Bulgaryi oficerowie rosyjscy werbują ochotników, którzy wysyłani są do Krywoszy i otrzymują po 20 rubli płacy miesięcznej.

"Nader ważny zwrot dokonywa się obecnie w łonie węgierskiego stronnictwa niepodległości, któy niewątpimy, że nie pozostanie bez wpływu i na urzędową politykę węgierską.

"Z powodu spensyonowania jenerała Csikkos w Dalmacyi — przyczem ze strony władz wojskowych najwyższych nie tajono wcale, że jenerał spensyonowanym został za zbytnie południowo-słowiańskie sympatye, organ wzmiankowanego stronnictwa "Egyetertes" widzi w przyznaniu tem dowód, że pewne sfery pozaurzędowe Monarchii, znane ze swych sympatyi dla Rosyi, a które on poprostu "dworem" nazywa wytrzeźwiły się już ze swych zgubnych uprzedzeń. Zmianę tę wita "Egyetertes" z zadowolnieniem jako nawrócenie się ich zarazem do Węgier. Obejmując wszakże wzrokiem sieć całą agitacyi, intryg, zbrojnych wybuchów, których działanie na raz jeden się uwidoczniło, powiada ten dziennik: to nie dosyć! i wylicza cały szereg żądań, jakich spełnienie niezbędne dla dokonania pojednania, a nareszcie mówi:

"Przeciwko Rosyi, to jeszcze nie dosyć.

"Jeżeli car działa przeciw nam podżeganiem buntu: do bagnetów i surowości prawa trzeba się uciec"

"Jeżeli przeciw nam działa otwartą przyznaną wojną: stawić mu czoło potrzeba."

"Lecz jeżeli działa przeciw nam, jak działał przez pół wieku przeciw Turcyi, pod fałszywym pozorem sprawy narodowości pieniędzmi, prasą, tajną agitacyą, zręcznem organizowaniem podziemnej rewolucyi, to broń taką skrycie i jawnie, ale szczerze przeciw niemu obrucić musimy."

"Oto stoi pełen chwały polski naród! Oto sprawa polska żałobą okryta! Niech rodzina panująca stanie się dla narodu tem czem my dla niego jesteśmy — prawdziwym przyjacielem. a wówczas na brzegach dolnego Dunaju nie będą ludy modlić się i bić się nie będą za potęgę Romanowych, lecz na krwią przesiąkłych brzegach Wisły modlić się będą za potęgę Habsburgów i zwycięzką walkę tam stoczą."

"Doradcy węgierskiego króla niechaj przypomną mu, jak słabym był kolos rosyjski przed dziewiętnastu laty w dniach polskiego powstania. A wszakżeż wówczas pod ręką, tylko odrobinkę sprzyjali powstańcom."

"Jeżeli w Mostarze i w Serajewie chcemy pokoju, wówczas wprzódy musimy pokój w Warszawie zawrzeć. Niech dwór wiedeński nie gubi tego z pamięci."

Niemcy.

Z Berlina donoszą pod datą 10 Marca: Wiadomość o odrzuceniu przez cara rezygnacyi Ignatiewa w połączeniu z zwiększaniem się ruchu panslawistycznego w Rosyi, sprawia wielkie zaniepokojenie w Austryi jak i w Niemczech, gdyż wskazuje, że car jest w usposobieniu poddania się prądowi panslawistycznemu. Zajścia ostatnich tygodni dały Niemcom wraz z sprzymierzoną Austryją lekcyę, i obydwa mocarstwa obecnie szczególną baczność zwracają ku obronie wschodnich granic. Rząd niemiecki wydał rozkaz wzmocnić warownię Kustrin 5u nowemi cytadelami. Warownia leży nad rzeką Odrą między Berlinem i granicą polsko-rosyjską. Budowa nowych fortyfikacyi rozpocznie się natychmiast. Z austryjackiej strony Kraków i Przemyśl w Galicyi będą zarówno wzmocnione.

Jak bardzo ucierpiało zaufanie w utrzymanie spokoju dość nadmienić, że wyprzedawanie się z rosyjskich papierów ogromne przybrało rozmiary, skutkiem czego rosyjskie pożyczki wszelkiego rodzaju doznały znacznej zniżki.

W pruskiej izbie deputowanych uchwalono 7go b. m. potrzebną kwotę na utrzymanie pruskiej ambassady przy Stolicy Apostolskiej w Rzymie.

Berlińska korrespondencya do "St. James Gazette" donosi, że wniesione przez rząd pruski prawa kościelne od komitetu wydzielonego dla zbadania takowych odrzucone zostały, i że tylko konserwatyści za niemi głosowali.

Pogłoski o układach między rządem rosyjskim i francuzkim względem ewentualnej anexyi Luxemburgu przez Francyę, okazują się fałszywemi.

W klerykalnych kołach głoszą, że papież żąda stanowczo rewizyi albo zniesienia praw majowych, i stawia to za pierwszy warunek kompromisu.

Pan Schloezer powróci do Berlina przed wielkanocą.

Serbia.

Według doniesień — Rosya, Austryja, Włochy i Niemcy przyjęły życzliwie wyniesienie się księcia Serbii Milana do godności królewskiej. Skupczyna zestawiła prawa i prerogatywy króla zarazem stosunek następcy tronu w osobnym dodatku do praw krajowych. W Cettyni miała wiadomość ta szczególną sprawić radość; książe Czarnogóry telegrafem powinszował.

Turcya.

Według berlińskiej depeszy do "St. James Gazette," sułtan udzielił wiadomość niemieckiej ambassadzie w Konstantynopolu, że życzy sobie zwiedzić zachodnią Europę.

Hobart Pasza dostał od sułtana zlecenie, dołożyć starania, ażeby flota turecka w dobrym znajdowała się stanie.

W Konstantynopolu grecy rzucili się na biuro dziennika "Neo Legos" z powodu, że dziennik ten zarzucił patryarchatowi, że pieniądze przeznaczone na szkolnictwo użył innostronnie. Wydawca został zabity, zraniwszy poprzednio kilku z atakujących. Policia przedsiębrała aresztowania.

Członkowie nadzwyczajnego poselstwa niemieckiego wręczyli sułtanowi wstęgę czarnego orła. Sułtan dziękując za zaszczyt wyraził przekonanie, że jest to dowodem ustalenia się przyjacielskiego stosunku między Turcyą i Niemcami i wręczył księciu Radziwiłłowi order Osmana.

Włochy.

Giovani Lanza, jeden ze znakomitszych finansistów Włoch, uamrł.

Peter Campbello, niegdyś kanonik przy kościele Sw. Piotra w Rzymie, ma objąć redakcyę nowego pisma "Labaro," które będzie agitowało w kierunku idei Cavoura —wolny kościół w wolnem państwie.

Dział treści pouczającej

Opowiadania dla ludu, przez E. O.

Żagluga powietrzna.

W numerach 14 i 15 Zgody podaliśmy zapatrywania się naszego ziomka pana T. Ghoińskiego na konstrukcyę żaglowca powietrznego według organizmu ptaków.

Z Lipska donoszono niedawno temu, że wynalazek tamtejszych obywateli, nadleśniczego Baumgartena i księgarza dr. Wölfert, tak zajął umysły inżynieryi wojskowej pruskiej, że poświęciła mu szczególną swoją troskliwość. Otóż dla czytelników Zgody może nie będzie zupełnie bez interesu dowiedzieć się, o ile w istocie teoryę na czyn zamienić potrafiono.

Dnia 10go Lutego odbyto próbę z wynalazkiem pp. Baumgartena i Wölferta w miejscu zwanem Charlottenburger Flora, leżącem opodal Berlina. Przytomnymi byli oficerowie sztabu jeneralnego i inżynieryi pruskiej, między tymi jenerał-major Schulz i kapitan Billerbeck. Ponieważ napełnianie ballonu potrzebowało 8 dni czasu, przez co wodoród wiele ze swojej do podtrzymywania w powietrzu potrzebnej własności utracił, musiano zaniechać zamiar wycieczki tym nowym aparatem, natomiast przygotować na ten cel o wiele lekksze, zarazem jednak bardzo primitive urządzenie. Składało się ono z łódki jak koszy plecionej, która była do ballonu za pomocą podstawy z drzewa i mocnych napoprzek przez ballon biegnących pasów przytwierdzoną, z jednej pary obrotowych skrzydeł do kierowania, i w końcu u dna gondoli z pod spodu przymocowanej śruby okrętowej, mającej według potrzeby ballon zniżać lub podnosić. Ballon był w zupełnem pogotowiu o w pół do drugiej po południu, puszczono go w górę ze "Skating Ring" tarassy. Ballon wzniósł się ze słabym, ale widocznym skutkiem śruby, do wysokości ca. 200 stóp, po czem kierowano nim częściowo za pośrednictwem skrzydeł, częściowo wiszących na dół linw. Próby były robione z opuszczaniem i wznoszeniem się ballonu, jak równie kierowania go, przy nadzwyczaj spokojnem powietrzu, i wydały wyśmienity rezultat. Według zdania rzeczoznawców problem sterowania ballonu byłby powyższym wynalazkiem rozwiązany, dalsze zadanie zasadza się na tem: wynaleźć odpowiednie motory i transmissye, któreby zastąpiły teraźniejsze primitive środki zaradcze, i używaną dotąd siłę ludzką dozwoliły zastąpić siłą mechaniczną. Przy zupełnej ciszy w powietrzu, ballon powyższy potrafił się 1 meter na sekundę poruszać, co w istocie rzeczy, gdy uwzględnimy, że prąd wiatru wynosi przeciętnie na rok 3 metry na sekundę, znaczyłoby, że ballon przy tym prądzie powietrza nie tylko że nie szedłby naprzód, ale cofałby się 2 metry na sekundę w tył. Gdy jednak ballon przy szybkiem napełnianiu go, byłby w stanie unosić z sobą znaczne przyrządy mechaniczne, więc staraniem wynalazców będzie wkrótce ponowić tę próbę z ulepszonymi aparatami.

Dymitry Charytoniuk,

Obraz współczesny do prześladowań Unitów w Rosyi.

Z pisma ruskiego "Switło," wychodzącego w Kołomyi, przetłumaczył na okaz

E. Odrowąż.

[Dokończenie.]

— Dzieci — ja umieram — nie płaczcie ale przygotujcie się wszyscy co do jednego tak umierać jak ja, a nie odstąpcie wiary — przysięgliśmy na to .... Bóg nas widzi.

Skłonił głowę do ziemi i jeszcze raz rzekł cicho, jak człowiek, gdy go sen zbiera:

—Boże — oddaję duszę w ręce Twoje.. i już nie żył.

Już nie żył Andrejuk — a kozacy jeszcze bili trupa, i carski urzędnik krzyczał: Bijcie na śmierć....

Ale jak widział, że już nie wybije nic z niego, że ciało już stygnie i krew nie cieknie z pod nahajek, przystąpił, trącił nogą trupa, kozacy odskoczyli na bok, a on, jakby opryszek, obrucił się do gromady, która stała zbita w kupę, martwa jak kamień, taj krzyknął:

— Podpisujcie się na prawosławie, bo tak wam wszystkim będzie, jak temu psu staremu!

Wtedy mój ojciec rodzony Trochim Charytoniuk wystąpił, nie skłonił się jak poprzednio, ale uderzył się w piersi jak przy pacierzu:

— Panie urzędniku — powiedział — tak jak Andrejuk umarł pod waszemi nahajami, tak możecie nas wszystkich — jak nas tutaj widzicie — pozabijać, a my jednak na szyzmę nie podpiszemy się. Przysięgliśmy krew naszą i nasze życie oddać za naszą wiarę i dochowamy przysięgi!

Oj moi dobrzy ludzie, czyż mam wam opowiadać, jak mój ojciec pod nahajami konał! .. jak matka moja omdlewała, jaką on mękę przebywał, jak mu te kozackie nahaje rwały ciało od kości — młodszy był, ta i ciężej konał! A zęby zaciął — głosu z siebie niewydał — ino, jak już ducha oddawał, odwrócił głowę do mnie i do swego rodzonego brata, cośmy koło niego, tego męczennika nieszczęśliwego, stali, taj rzekł do nas:

— Umierajcie tak, jak tamten umierał, jak ja umieram, a stójcie przy wierze do śmierci .... To były jego ostatnie słowa.

Taką samą straszną śmiercią i brat jego Andrzej Charytoniuk zginął. — Jednak nie zlękli się tego i drudzy, bo konali jeszcze tej samej godziny pod nahajkami, Bazyluk Wicenty, Bocian Fedko, Bojko Kostio, Bojko Łuczka, Franczuk Hnat, Franczuk Mychajło. A wszycy to byli starsi gospodarze — zdawało się tym zbirom, że jak starszych nie stanie, to młodzi i niewiasty przejdą z samego strachu na ich wiarę, ale tak nie mogło się stać — widział urzędnik carski i wojsko widziało, że tak jak ci nieszczęśliwi męczennicy zginęli, tak i my zginiemy wszyscy, a na szyzmę nie przejdziemy!.. Wiedział że śmierci i męki nie boimy się, że trzeba sobie jakąś inszą radę dawać, otoż krzyknął na nas że spali całe sioło, a nas na sybir, do tego zimnego kraju, popędzi. Nikt nawet nie ruszył się do podpisu na prawosławie.

Cóż wam jeszcze długo rozprawiać, jak powiedział tak zrobił — kazał podłożyć ogień na czterych końcach sioła, taj wszystko, co było dobytku, albo spaliło się, albo kozaki porabowali — dał im wolność rabunku! Strach co tam się działo! Rozbijali skrzynie, rabowali przyodziewek korale — pieniądze! — a myśmo stali w kupce, taj dziwili się jak praca marnie idzie.... Straszna to była godzina... Tu przed nami leżały w kałużach krwi trupy naszych pomordowanych ojców, za nami gorzało nasze sioło! — Zgorzało mienie do ostatniej chaty. Ale jeszcze i tego było mało tym strasznym wrogom! Ciała nieszczęśliwych kozacy pikami powrzucali w zgliszcza i popiół — taki rozkaz dał im podoficer — a urzędnik do tego dodał:

—Ci (zamordowani) niech zostaną pilnować swojego sioła, a wy buntowczyki na pered!... w dorohu!"...

Nikt nie ruszył się z miejsca, bo dokądże miała iść ta nasza droga? W którąż stronę mieliśmy się nieszczęśliwe sieroty obrócić?... Z wielkiego żalu i strachu niewidzieliśmy świata — łzy nam oczy zalewały, ledwie trzymaliśmy się na nogach.

(Przypisek tłumacza: Tak haniebnie tchórzliwym staje się naród w niewoli, z jednej strony bali się Boga z drugiej znów sołdatów, o narodowości i godności ludzkiej nie mieli pojęcia — ztąd ta bierność bezczynna. Na wolnej ziemi zrodzony człowiek nie jest zdolnym pojąć takiej bezsilności w całych gromadach — wolny człowiek jeżeli ma ginąć, to nie bez walki, nie da się bezcześcić, choćby miał z gołą pięścią iść na bagnety. To niewolniczy obraz trzody.)

Ale urzędnik jak nie krzyknie: "Stupaj" a wojsko jak nienajedzie na nas końmi, a nie zacznie nas kłuć pikami ta bić nahajami — tak nas pognali jak bydło....

Pędzili nas tak do wieczora — i całą noc — zatrzymując się tylko, aby koni poić. Jak które z dzieci, albo jaka stara niewiasta upadła na drodze, to zaraz kozak przylatywał z nahajem i dotąd bił, aż wstała..

Moja matka staruszka dużo mdlała za swoim nieszczęśliwym człowiekiem (mężem), ta ja niosłem ją na rękach nieledwie całą noc!

Z rana przyszliśmy do jakiegoś sioła, taj staliśmy koło karczmy, a tu ażeśmy się zdziwili... taka druga gromada (gmina), jak my nieszczęśliwa — tak samo pobita — pokrwawiona, przestraszona taj spłakana stoi w kupce, a około nich jak około nas, kozacy i carski urzędnik. Spędzili nas do jednej kupy.

Od nich dowiedzieliśmy się, że u nich to sama działo się co i u nas; tak samo bili, mordowali, ażeby na szyzmę przeprowadzić prawowiernych katolickich rusinów; tak jak nasze sioło 'Pratułyn" spalili, "Polubycze i Dreliw" i tak jak u nas, i tam straszną poginęli śmiercią najstarsi gospodarze, jednak nikt się niepodpisał na szyzmę. Ci, co ich w tamtych siołach na śmierć nahajami pozabijali, nazywali się:

"Hawryluk Maksym, Hryciak Mykieta, Karmaniak Danyło, Kyryluk Pyłyp, Łukaszuk Kość, Osypiuk Bartko, Pawluk Semen, Romaniuk Iwan, Tomaszak Onufry."

Wszyscy ci — jak święci męczennicy strasznej za wiarę naszą świętą doznali śmierci, dla tego powinni żyć w pamięci na wieki. (Przypisek tłumacza: Jakież wtedy meetingi odbywały się w Ameryce na korzyść ludzkości!? czy prześladowanie żydów w Rosyi może iść tu w porównanie!?) —

Miłosierni ludzie wynieśli nam pod karczmę trochę mleka i chleba; ledwośmy się zakropili, pognali nas dalej, wszystkie trzy gromady na Sybir, do tego zimnego kraju...

Cóż mam wam dalej opowiadać dobrzy ludzie? Dopóki moja matka żyła, wlekłem się z drugimi, ona staruszka ledwie szła, ja jej pomagałem podpierałem; ale jak jednej nocy umarła — a tak cicho usnęła jak jaka kurka — jużem niemógł powstrzymać — całkiem mi się rozum pomięszał od wielkiego żalu. Na trzecią noc, po śmierci mojej mateńki uciekłem tak z drogi że mnie nikt nie widział, dniami chowałem się po lasach, po zbożach, a nocami szedłem do granicy, ot tu do waszego kraju, bo ja wiedziałem, że tutaj niema moskali, że tutaj każdemu wolno Boga chwalić po swojemu. Dostałemże

ja się pomiędzy was dobrzy ludzi, ale co mi z tego, kiedy ja taki sierota nieszczęśliwy po wieki wieków....

—o—

Tak rozpowiadał Dymitry Charytoniuk rodzony syn zamordowanego przez Moskali "Trochima Charytoniuka," a ludzie, którzy go słuchali, dali mu wiarę, bo ksiądz im już poprzednio opowiadał, jak to pod Moskalem bardzo źle Rusinom — jak tam mordują, sioła palą, żeby ruski naród przechodził na szyzmę, ażeby wyrzekał się swojej wiary. Nawet djaki (djak ruski organista) pamiętali że te popalone sioła w Podlaskiem i Lubelskiem nazywały się 'Pratułyn, Polubycze i Dreliw," a ksiądz wszystko to czytał w gazetach. —Toż wiedzieli już że Demitry szczerą rozpowiadał prawdę, to nie dziwili się mu, że płakał — biedny sierota, — ale przyjęli go do swojej gromady, a Bogu dziękować, że u nas takiego wielkiego nieszczęścia niema, a jak człowiek tylko nie jest pijakiem, a jest dobrym, pracowitym gospodarzem, jak pilnuje, co do niego należy, to może być czczęśliwym, jak u pana Boga za drzwiami.

Spisał dla swoich braci w Galicyi

Rusyn X.

KONIEC.

NADESŁANE.

Waszyngton, D. C., 3 Marca.

Szanowny Redaktorze,

Wszelkie protesty są wyrazem pewnej skargi słabszej strony przeciw przeważniejszej jakiejś sile. Nie są nigdy czynem, acz mogą czasem wydawać się jako działalność gorliwa.

Odnosząc się do historji i zstępując do najniższej stopy protestów, jakie się dzieją po sądach lub podobnie, widzimy jedyny tylko przykład skuteczności protestów, i to dopiero po 30letniej krwawej, wyniszczającej wojnie, która skończyła się pokojem Westfalskim, ale zupełnie innemu, nowemu pokoleniu przekazała i skutki i nazwę. W sądach, w handlowych nawet trybunałach wiemy komu istotnie przynoszą korzyści i kto z nich kontent.

Ostatni świeży przykład protestu parę dni temu, więcej pomógł niż zaszkodził p. Conkling, którego pewno nie życzono widzieć na pozycyi jaką zajmie.

Ale nie z tego li tylko punktu widzenia protestów nie mogę istotnie pojąć, wytłumaczyć nawet projektu protestu zapisanego w Nrze 15 Zgody, przeciw podaniu do kongressu mniemanych spadkobierców jenerała K Pułaskiego.

Pierwszą, jeśli się nie mylę, zdaje mi się być przyczyną—zbytek drażliwej sentymentalności, pojęcie nieinteresowności, ani pytanej ani proszonej troskliwości o imię nieznanej sobie rodziny. Jeśli to tak jest, to będzie proste narzucanie się, wścibkostwo i zupełna nieakuratność, opierająca się na autentyczności bardzo wątpliwej.

Niezawodnie autor projektu pośpieszył się, poszukiwań o rodzinie Pułaskich nie posunął dalej, jak to co wyczytał w pobieżnym artykule "Biblioteki Warszawskiej" z r. 1875.

Tu dodam: autor projektu nie raczył się zastanowić, ażali wynosząc bezinteresowność polską walczącą za niepodległość Zjednoczonych Stanów, nie ubliżył coś jednemu z najszczytniejszych imion polskich, Tadeuszowi Kościuszce, robiąc go mimowolnie interessowanym, bo on odebrał r. 1799 zaległy żołd i nadanie ziemi. Pewno też uszło autora uwagi, że ani Kościuszko, ani Pulaski, ani Rogowski, ani de Kalb, ani Schuler, ani Lafayette nawet, nie spowodowali, ani się dopominali, ani mogli robić jakieś zabiegi, aby im zapłacono za służby, lub nadano grunta.

Naprzód kongress kontynentalny, potem Zjednoczonych Stanów, sam przez się, z własnego popędu, w poczuciu wdzięczności za wywalczoną niepodległość, wolność i dobrobyt, pod wrażeniem sprawiedliwości, zrazu w r. 1780 aż do 1786, rok rocznie tak jak Zjednoczonych Stanów od 1787 do 1819, uchwalał, dodawał i ogłaszał prawa, bile, rezolucye, akty, na mocy których wypłacano, i dziś wypłacają zaległości, lub wydzielają grunta sukcessorom bohaterów z wojny rewolucyjnej r. 1812 i 1815.

Na mocy tych więc żyjących praw jeszcze, i których żaden protest nie jest mocen obalić lub zniweczyć, jako nie odwołanych żadnym artykułem w Revised Statutes at Large, Kościuszko r. 1799 otrzymał cały zaległy żołd pułkownika i 500 akrów ziemi w North Western Territory, nad Scioto rzeką, obecnie pokrytych miastem stołecznem Ohio Stanu, zwanem Columbus. Lafayette miał przyznane sobie całe township we Florydzie (36 mil kwadratowych ang.). De Kalb, Schuyler, lub ich sukcessorowie poodbierali swoje działy lub zaległości. Waszyngton i Hopkins własnemi oczyma oglądałem nadania nad Mud i Pabell River w zachodnim kącie Wirginji zachodniej.

Kongress kontynentalny, a po 1787 Zjednoczonych Stanów, nie przyznał szczególnych nadań tylko oficerom wojskowym i żeglarskim francuzkim, bo ich przybycie do Ameryki było w skutek traktatu i umów przymierza z Ludwikiem XVI.

Oprócz wyżej wymienionych nazw, bliżej mogących nas interesować, wszyscy bez wyjątku weterani, ranni, ochromiali, poległych lub zmarłych wojskowych żony i dzieci, byli aktami kongressowemi objęci i zaopatrzeni; do dziś dnia nawet korzystają o tyle, o ile przewidziało prawo. Nikt tym wszystkim bez wyjątku ani tu w Ameryce, ani w Europie nie zazdrości, nie przygania, ani protestuje, lub nawet chce mieć za złe. Nikomu nie przeszło przez głowę, robić sukcessorów winnymi posiadania prawa, które ani jest przywilejem, ani monopolem, ani impozycyą.

Miałażby rodzina Pułaskich mieć obowiązek zrzeczenia się godziwego prawa, lub powinność odrzucenia tego, co jest równe dla wszystkich, słowem, nie pamiętania o tem, co jest i co się im należy?

Pytam autora projektu protestu, czy protest jego byłby na czasie, w miejscu i szlachetny? Zostawię mu wolność wyrzeczenia samemu opinii, jakby wystąpienie podobne między polakami mogli uważać innonarodowcy?

Nie mogę nie wytknąć założenia w tej nie wołanej, ani proszonej protestacii: "A ponieważ ten," zapewne prawny, znany jedynie autorowi sukcessor, "nie upomina się," więc my, polacy mamy prosić kongressu, prezydenta, etc., "aby ten haniebny bill odrzucić."

Nie podciągając tego wysłowienia "haniebny" pod nieoględne zgwałcenie ducha świętego: "bill of man rights," powiem otwarcie i bez celu ubliżenia projektowi: tu jest wiele niewiadomości, ale więcej gorączkowej gorliwości, która ten raz, bodaj że czy nie jest chorobliwszą jak opieszałość. Snać autor przepomniał wielkie ostrzeżenie do podwładnych Taylleranda: "Pas trop de zèle, messieurs; surtout pas trop de zèle."

Na ostatek co do protestu—protest od jednego lub dwóch gorliwych puritanów, jeśli tak wolno nazwać, polskich, mógłby ujść bezkarnie i bez echa, co do reszty polaków, znajdą w komitecie kongressowym godny siebie pogrzeb z powtórzeniem znanego przysłowia: "hasty soup" lub "unlucky hit." Ale komitet kongressowy, którego jest obowiązkiem przezierać sprawę, papiery i rodzaj claimu i przygotować bill, albo przygotowany potwierdzić i złożyć na biurze speakera, aby kongress przejrzał i potwierdził, protestu od Związku, od korporacii, nie może posłać na papiloty do ciemnego pokoju. Związek ma charakter, którym nie może się posługiwać dla protestacii na hypotezie więcej, niż na prawdzie opartej. Związek zdobył życie mozołem, miałżeby objawiać swe życie protestem, aktem skonania, aktem bez pewnego celu, a więc bez potrzeby. Mnożyć nieprzyjaźni nie zyskując ani na jotę pomocy. Ubliżyłby sobie komitet, Związek, polacy w ogóle, gdyby posyłali do kongressu protest, mogący być każdej chwili zaprzeczony choćby w jednym punkcie.

Nie, szanowny Redaktorze, gorliwość autora projektu, gdy musi się uszanować i zachęcać, sposobu wyrażenia w ten sposób nie podobna popierać. Że projekt zapewnienia nie ma potrzebnej podstawy, i że się myli co do wyrażenia—mniemani spadkobiercy, etc., niech raczy na chwilę posłuchać co mówią autentyczne dokumenta, które miałem w mych rękach, o dwóch gałęziach Pułaskich, a szczególniej zaś tej, z którą jen. Kazimierz Pułaski jest związany.

Dwóch braci Jan i Józef Pułascy w r. 1776 połączyli się z Krasińskim i zawiązali konfederacię w Barze na Podolu.

Józef urodzony r. 1704, ożeniony z Marianną Zielińską, miał trzech synów: Antoniego, Kazimierza, urodzonego w r. 1745 i zabitego pod Savannah r. 1779, i Franciszka zabitego pod Łomazami przy Ujściu r. 1769.

Nadto pan starosta warecki miał cztery córki: Paulinę, po mężu Suffczynską, Józefę, po mężu Sławoszewską, Marię, po mężu Walewską, i Annę kanoniczkę.

1szy syn Antoni miał tylko syna Kazimierza, który był ojcem Adama podobno jeszcze żyjącego na Wołyniu, i trzech córek: Ludwiki niezamężnej, żyjącej na Wołyniu, Eufemii po mężu Burzyńskiej, Antoniny, 2ej żony tego Burzyńskiego.

Eufemia, pierwsza żona B. Burzyńskiego, zostawiła dziś żyjących Kazimierza, Eufemę i Zofię Burzyńskich. Druga żona B. Antonina nie miała dzieci.

Paulina Suffczyńska, siostra jenerała, miała córkę Marię poślubioną ruskiemu jenerałowi Kolubakin i synów Michała umarłego bezdzietnie, Józefa, zabitego w San Domingo, i Kazimierza, który ożenił się ze swą kuzyną Moniką Słowaczewską.

Maria zamężna za Walewskim zostawiła syna Walewskiego i córki: Brochocką, Symowską i Witkowską.

Kazimierz Suffczyński, syn Pauliny siostry jenerała, ożeniony z Moniką Sławoszewską jedyną córką Józefiny Sławoszewskiej i 2ej siostry jenerała, był ojcem: Józefiny Suffczynskiej ożenionej z Jarockim na Syberii, zkąd za wdaniem się Zjednoczonych Stanów uwolniona, przybyła do Ameryki 1872 r., a dziś mieszka w Waszyngtonie; i Kazimierza Suffczyńskiego skazanego r. 1863 na etat do katorgi, potem niby uwolniony ale pod dozorem policyi trzymany w Samara; r. 1880 wygnany do Ameryki, obecnie złamany na siłach, słaby, pracuje w Pennsylwanii przy minach.

Jeśliby nad czem w podaniu do kongresu zrobić uwagę jaką, ale i tę tylko prawnikom i lobyistom, co ten interes w swe wzięli ręce, to że zakreślenie summy nie ma prawnej precedencii, lub że osoba nosząca nazwisko jedno z petycujących przed wielu laty dostała $5,000 w Sawannie i tam pokwitowanie leży w pewnem ręku.

Z życzliwością,

H. KAŁUSSOWSKI.

[Przyp. Red.: Serdeczne podziękowanie za jasne i dokładne wyłożenie sprawy.]

Grand Rapids, Mich., 3 Marca.

Członkowie Towarzystwa Narodowego zebrali się 27 Lutego t. r. na roczne posiedzenie do Rymer's Hall przy Gold ulicy, aby po czterech latach istnienia wyżej wymienionego Towarzystwa pomówić mogli z miłością i braterskiem uczuciem i naradzić się jak nadal sobie postępować, co czynić; a czego unikać wypada.

I tak po sprawozdaniu komitetów wykazało się, że Towarzystwo tak młode i maluczkie, bo zaledwo 24 członków liczące, jest bogate w gotówce, rozmaitych przyborach i własnym ogrodzie, przeszło $600, tak że przypada na każdego członka $25.

Po tem jedynie można poznać sumiennych kierowników. Ale czegoż nie dokaże mocna wiara i poczucie narodowe?

Z tem też poczuciem narodowem dorzucając wdowi grosz do grosza, jako ofiarę na ołtarz gmachu narodowego, biorąc sobie za podstawę jedność, miłość braterską i zgodę, spodziewamy się lepszej przyszłości, bo tam gdzie jest jedność, miłość i zgoda, tam nie ma fałszu, kłamstwa ani kradzieży, tam jest błogosławieństwo Boskie.

Na temże posiedzeniu obrani zostali na przyszłe półrocze następujący urzędnicy: M. Buszkiewicz prezydentem, Tom. Nowakowski wice-prezydentem, J. W. Napierała, sekretarzem protokułowym, St. Jarecki sekretarzem finansowym, J. Lipczyński kassjerem, M. Lauferski opiekunem chorych, F. Szoczyński, J. Jarecki i K. Buskiewicz radą gospodarczą, J. Pianowski marszałkiem, J. Jarecki i K. Buszkiewicz chorążymi.

Wszelkie listy i korrespondencye tyczące się Towarzystwa Narodowego jako też Zjednoczenia winny być adresowane do sekretarza J. W. NAPIERAŁA, 100 W. Muskegon str., Grand Rapids, Mich.

Skrzynka na listy.

K. S w Sh. Sądzimy, że korrespondencya z Waszyngtonu odpowie życzeniu.

J. L. w G. R. Co znaczy taki protest? Czy jak pies na pana szczeka, a pan jesteś na razie bezbronny, będzie pan protestował? a tamten już skwitowany.

P. J. A. w Ph. Pięknie dziękujemy—będzie w następnym numerze.

Lista abonentów którzy zapłacili w Red. za gazetę w ubiegłym tygodniu.

Nowy York: Waszkiewicz Adam, $1; Wiewiorowski Wiktor, 50 c.

TYTUŁEM OFIARY Związek Nar. Polski w Philadelfii, $16.

Ogłoszenia Związkowe.

MICHAŁ OSUCH,
Sekretarz jeneralny Związku Nar. Polskiego w St. Zj.
240 W. Taylor str., Chicago, Ill.

OGŁOSZENIA.

Podziękowanie. Towarzystwu Wolnych Strzelców, Sgo Kazimierza i Spiewaków, a szczególniej przewodniczącym tych Towarzystw panom Dąbrowskiemu, Józefowi Kowalskiemu i Karolowi Raiman za trudy i przybycie na odpust Sgo Kazimierza do Brooklyna składam serdeczne Bóg zapłać.

Brooklyn, 8 Marca, 1882.

Ksiądz JULIAN DUDKIEWICZ.

P. MELCHIOR OKONSKI, weteran z 31 r. raczy się zgłosić do S. Sleszyńskiego, 72 Division str.

Ważne dla Krawców, którzy chcą się wyuczyć kroju praktycznie kostumerskiego lub szapowego, raczą zgłosić się do A. WASZKIEWICZA, 46 Stanton str, New York.

PRZEDSTAWIENIE TEATRALNE
TOWARZYSTW
Młodzieży Polskiej
—I—
Moniuszki.
—Danem będzie—
Czartowska Ława,
Dramat w 4ch Aktach,
J. K. Galasiewicza ze śpiewami,
W Poniedziałek 17 Kwietnia, 1882,
w TURN HALL, 66-68, E. 4th Str.
Początek o godzinie 8mej.
Cena tykietu 35 c. Rezerwow. 50 c
Po przedstawieniu BAL.

Bióro Agencyjne
A. WISNIEWSKI & S. KRZEMINSKI
9 Suffolk street, New York,
pośredniczy:
w nabyciu ruchomych i nieruchomych własności, jak gruntów, domów, maszyn rolniczych, do szycia, etc
w zamianie produktów i we wszelkich zleceniach handlowych i prawnych;
zabezpiecza od ognia i na życie (fire and life insuring) w najbogatszych kompanjach
upoważniona ajentura of the Home Benefit Society;
sprzedaje karty okrętowe i kolejowe na wszystkie linie;
kolektuje renty i schedy, zamienia zagraniczne papiery przesyła do kraju;
załatwia korrespondencye i spełnia wszelkie zlecenia z możebnym pośpiechem i z akuratnością.

HOTEL POLSKO-LITEWSKI,
HANDEL WIN, LAGER SALOON,
Likiery i segara importowane, wszystko po najtańszych cenach; sala posiedzeń [meeting room]; dwa wspaniałe biliardy; smaczne przekąski, a głównie pisma polskie, warszawskie, poznańskie i galicyjskie, każdego czasu na usługi Polsko-Litewskiej publiczności.
ANTONI WISNIEWSKI, Właściciel.
Corner Hester & Suffolk streets, New York.

HOTEL
Wincentego Jabłońskiego,
183 Chrystie Str, New York,
poleca Sz: polskiej publiczności,
Skład wszelkiego rodzaju trunków.
Dwa Billiardy.

Najtańsze karty okrętowe
na wszystkich
Linyach Parowców
z różnych portów wyrabia
Wm. BUDZYNSKI,
9 Carlisle Str N. Y
Zgłaszając się po kartę, można całą podróż opłacić z każdego miejsca w Europie i Ameryce. Należy podać ilość osób, wiek, nazwiska, miejsce zamieszkania, i dokąd się udają.
Przybywający do Nowego Yorku zostaje z Castle Garden odebrany i krewnym dostawiony.
Mienia pieniądze, i wysyła najtańszą drogą

Salon Polski
Teod. **KRZYWOSZYNSKIEGO.**
197 Forsyth Str,
Poleca Szanownej Polskiej Publiczności
Skład wszelkiego rodzaju trunków i billiard

Piekarnia Polska.
Poznański chleb, wszelkie ciasta, bułki, pierniki, codzień świeże polskie pączki.
Zamówienia
przyjmuję na wesela i zabawy,
ADAM MAJEWSKI
187 Eldridge st.

A. Stolzenberger,
Karawaniarz i sprzedawca Trumien.
78 Stanton Street.

Zawiadamia szanownych rodaków, że posiada karety pogrzebowe, jako też karawany.
U mnie taniej można dostać
Karet pogrzebowych
niż gdzie indziej. Polecam się łaskawej pamięci polskiej publiczności która zna mnie już oddawna, a którym ja we wszystkiem chcę jak najsumienniej i najtaniej usłużyć.

OGŁOSZENIA.

JACOB HOFFMAN,
Oriental
Brewery.
204-212 E 55 Str.
NEW YORK,

Teodor Kornobis
Skład cygar tytoniów i przyrządów do palenia.
No. 99 N. 4. Str.
poleca się Sz: Polskiej Publiczności.
BROOKLYN E. D.

Harmony Rooms
139-145 Essex Str. N. Y.
Miejsce, w którem odbywają się
BALE POLSKICH TOWARZYSTW
poleca się na usługi polskiej publiczności.
Supp & Lang, właściciele.

Kawiarnia Międzynarodowa.
6 First Avenue New York.
Ig. KAUDERS, Prop.

Congress Hall,
16 Rivington Str. N.Y
Główna kwatera polskich Towarzystw w Nowym Yorku,
Restauracya, Winiarnia i Piwiarnia.
Karol Pfeiffer Właściciel.

T. Gabryelewicz
FABRYKA KASZY
tatarczanej, jęczmiennej i innych w europejski sposób fabrykowanych.
Kasza,
JAGLY,
GRZYBY
także
PASZA
dobra dla koni, krów, niero gacizny itd.
226 Division Street
NEW YORK.

ANDRZEJKOWICZ & DUNK.
Skład hurtowny materjałów farbiarskich kwasów i chemicznych wyrobów do farbowania.
AJENTURA.
Stowarzyszenia produkcyi chemicznych w St. Denis, farb anilinowych, orselii, kudberu.
Nr. 581 60 N. Front Street,
PHILADELPHIA Pa.
polecają się farbiarzom Polakom, prosząc o ich względy.

A. BENTZIG,
304 4ta ULICA.
BROOKLYN E. D.
Poleca swoją dobrze zaopatrzoną Grosernię zapas kiełbas polskich jako też uwiadamia, że otrzymał z Polski przesyłkę doskonałych grzyb i maku. Wszystkie towary w wyborowych gatunkach i po jak najumiarkowańszych cenach.

STRZELECKA HALLA
J.PATRZYKOWSKIEGO,
Nr. 433 6ta Ulica,
Kwatera Tow: śpiewu pol: Moniuszki Kompanyi strzelców Imienia „Jenerał Pułaski."
SKŁAD
Wina, piwa, likierów, cygar i
BILLIARD.

J. LYCZYWEK
Krawiec męzki,
No. 16, 6th Ave., róg 3. ulicy NEW YORK.

WŁADYSŁAW STUDNICKI,
MALARZ I POZŁOTNIK
przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty malarskie, obrazy olejne, odświeżanie starych, herby narodowe, i kościelne malowidła za umiarkowaną cenę.
401, 5th str, cor. 1st Ave.,
NEW YORK.